Cena tego zeszytu 50 gr.

ROK XIV. GRUDZIEŃ 1933. Nr. 10.

ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY
ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO



Dwór w Klonówce nad rzeką Wierzycą (powiat starogardzki).

MARJAN KOWARZ.

Pierwsza wigilja z Legjonistami.

Wieczór wigilijny z żołnierzami polskimi, z polskimi ułanami.

Sen — marzenie!

I oto w grudniu 1914 r. to marzenie stało się w Zakopanem rzeczywistością. Większość ówczesnych mieszkańców tej letniej polskiej stolicy, łamała się w dniu wigilijnym opłatkiem z żołnierzami polskimi.

Nigdy niezapomniana chwila, nigdy niezapomniana uroczystość!

Już na kilka tygodni przed świętami Bożego Narodzenia utworzył się w Zakopanem komitet pań, który się zajął urządzeniem tego wieczoru.

Sproszone było całe Zakopane. — Kto się tylko, na parę dni przed wigilją, zgłosił, otrzymywał z łatwością kartę wstępu, upoważniającą do wzięcia udziału w uroczystości.

I zgłosili się prawie wszyscy. Całe Zakopane chciało widzieć swoich żołnierzy, chciało im złożyć życzenia świąteczne na dalsze trudy i znoje. A była wówczas w Zakopanem dość spora liczba legjonistów, I-szej szczególnie brygady.

Wieczór zapowiadał się więc świetnie i świetnie się też udał.

Sala w Bazarze Polskim wypełniła się po 7-mej godzinie po brzegi. Przybyli wszyscy legjoniści i zasiedli do stołów, suto zastawionych troskliwą ręką pań zakopiańskich. Po przemowie jednego z tamtejszych księży nastąpiło łamanie się opłatkiem, a potem wigilja, wigilja polska z nimi, rycerzami z pod Miechowa, Jędrzejowa, Kielc, Krzywopłotów i Limanowy, z tymi, co rzucili wszystko, by iść w bój, w imię najszczytniejszych ideałów polskich, w imię niepodległości Ojczyzny!

A wśród nich, ten kochany ułan polski Sieroszewski-Sirko, ten piękny kawalerzysta Krak-Dudzieniec, który zginął potem śmiercią bohaterską w Królestwie, dalej uczestnik pierwszego patrolu polskiego Głuchowski Janusz, dalej prawa ręka Piłsudskiego Kasprzycki Zbigniew i tylu, tylu, już sławnych, innych!

Czy uprzytomniacie sobie tę wigilję? Czy nie zazdrościcie jej uczestnikom?

O, bo było czego zazdrościć! Takie wrażenia pozostawiają w życiu niezatarte niczem wspomnienia! Takich chwil nie zapomina się nigdy!

W czasie uczty wygłoszono kilka gorących, patrjotycznych przemówień, a potem nastąpiły tańce.

Ułan polski tańczył z polską dziewczyną!

Bal w Sukiennicach, z czasów księcia Józefa!

Na ten widok serce rosło, dusza się radowała!

I zdawało się wszystkim, że jesteśmy już w wolnej Polsce, że odtąd zawsze tak spędzać będziemy wieczory wigilijne!

Po wigilji w Bazarze odbyło się przyjęcie w gościnnych salonach Konstantynówki.

Przybyli na nie Sieroszewski, Krak, Janusz, Zbigniew i kilku innych legjonistów. Goście pełni nadziei bawili się ochoczo, a zabawa przeplatana miłym śpiewem Kraka-Dudzieńca przeciągnęła się do późna.

Zakopane zapisało dzień ten w swojej kronice złotemi głoskami.

JÓZEF, MĄCZKA.

Święto duchów.

Wspomnienie nocy wigilijnej 1915 roku.

Duchów się wielka zwołała gromada
nad wieczernikiem onym: W świateł szumie,
w skrzydeł i zbroic wielofarbnym tłumie
zda się — wraz z nami do stołów zasiada...

Dziś szwoleżera możesz za sąsiada
mieć lub husarza w stalowym kostjumie —
tak ci się w szczęsnej coś marzy zadumie,
tak ci się serce ze szczęścia spowiada...

Zaś gdy się cisza nad stołem pokłoni,
i stoi w koło dziwna — niepojęta —
tedy jest Duchów rozmowa zaczęta —

Duch — Sąsiad do cię wraz słowem zagada,
albo szklanicą w szklanice zadzwoni —
a serce pojmie w lot — i odpowiada!

JÓZEF MĄCZKA.

Ułańskie czako.

Siostrom moim na pamiątkę
wspólnych dziecięcych rojeń.

Brzękająca szabelka i srebrne ostrogi,
koń ułański z rozwianą na wywiadach grzywą —
śniły mi się w godzinę tęsknot niecierpliwą,
w czas dzieciństwa mojego, szczęśliwy i błogi...

Wiodłem nocą powstańców przez śnieżne zamiecie —
albo — z sercem bijącem i rozpłomienionem —
jechałem w świat szeroki pod Napoleonem
szukać sławy — i Polski dalekiej po świecie!

A gdy sen rozmarzone całował mi skronie,
(o naszych snów dziecięcych czarowna pieszczoto!)
widziałem Polskę moją szczęśliwą i złotą,
i dziedziniec Wawelski i Króla w koronie!

Wyśniła mi się szabla i ułańskie czako —
i legjony zwycięskie pośród obcej niwy —
i wszystko, co marzyłem, przyjęło kształt żywy,
chociaż może nie zawsze — nie zawsze jednako...

Więc żyję dziś na jawie, jako żyłem we śnie —
gdzie każdy dzień jest słowem stającej się baśni,
i już się dziś nie lękam, że sen się rozjaśni,
przyjdzie jawa — i usta wykrzywi boleśnie...

Tylko nie wiem... gdy głowę położę znużony
gdzieś wśród wrzawy wojennej — na krwawym zagonie —
czy ujrzę w mgłach przedsennych, w słonecznej koronie —
koniec bajki czarownej — w młodości wyśniony...

KAZIMIERA ZAWISTOWICZ.

Obrzędowość Bożego Narodzenia.

Święta Bożego Narodzenia przypadają w okresie zimowego przesilenia dnia z nocą. Jest to moment przełomowy, który zaważył na całej obrzędowości tego okresu. W wyobraźni ludowej kojarzą się z tem zjawiskiem cuda i dziwy: krążą wszędzie różne duchy, bydło ludzkim rozmawia głosem, otwiera się niebo, kwitną pod śniegiem kwiaty. Tego rodzaju wierzenia skupiają się przeważnie koło wieczoru wigilijnego, Nowego Roku i Trzech Króli. W tych też datach występują częstokroć zwyczaje i praktyki, któreby można nazwać „noworocznemi“ (bez względu na datę ich występowania), gdyż zaznacza się w nich wyraźnie koniec jednego okresu (starego roku), a początek nowego (nowego roku). Wykonywane są więc liczne zabiegi, by nowy okres przyniósł jak najwięcej pomyślności, a złe moce zostały unieszkodliwione.

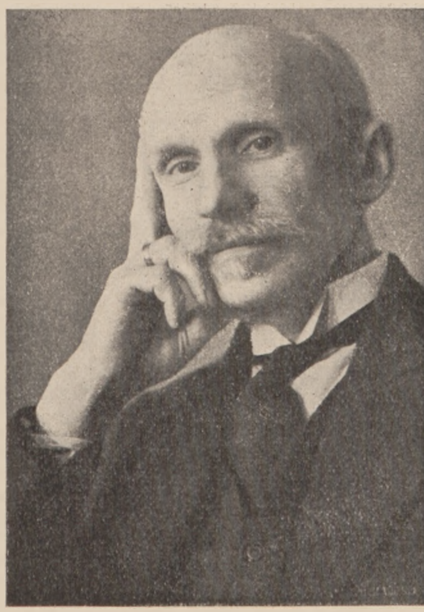
Są to przedewszystkiem wszelkiego rodzaju zabiegi gospodarcze, wykonywane z głęboką wiarą, że dzięki nim będą obfite urodzaje, pomyślny chów bydła, wszelki dobrobyt w gospodarstwie.

Obok tych zabiegów czynione są różnorodne wróżby: wróżby o pogodzie i urodzaju, wróżby o zdrowiu i życiu i wreszcie wróżby małżeńskie.

W radosny nastrój Świąt Bożego Narodzenia wplatają się też momenty powagi i skupienia. To ślady dawnego, pogańskiego święta ku czci zmarłych, które przetrwały w dzisiejszej obrzędowości. Częstokroć więc (zwłaszcza na należących do Polski ziemiach ruskich), podczas wieczerzy wigilijnej wspominani są zmarli, a nawet istnieje wiara, że zasiadają oni do stołu; niekiedy pozostawia się dla nich puste miejsca przy stole, lub resztki jadła.

Z roku na rok zanikają coraz bardziej prastare zwyczaje i obrzędy związane ze Świętami Bożego Narodzenia. Co z nich do dziś pozostało? Oto pytanie, na które zechcą odpowiedzieć Czytelnicy „Orlego Lotu“. Podczas feryj świątecznych zdołają oni niewątpliwie zaobserwować wiele ciekawych szczegółów i zechcą niemi wzbogacić Polskie Archiwum Ludoznawcze. Szczegółowe kwestjonarjusze wysyła bezpłatnie Redakcja „Orlego Lotu“, Kraków, Oleandry 4.

Bronisław Zapaśnik.



P. Bronisław Zapaśnik, dyrektor Gimn. im. A. Mickiewicza w Wilnie, w b. r. szk. przeszedł w stan spoczynku ku wielkiemu żalowi swych wychowanków krajoznawców, których prace przez lat 11 t. j. od 1922 roku powstania Gimnazjum otaczał życzliwością i zawsze służył kompetentną radą, czy to w sprawach fotografji, czy wydawnictw, czy pieśni. Szkoła, której był dyrektorem stała się ośrodkiem i punktem zbornym dla krajoznawców wileńskich i tych, którzy z całej Polski do Wilna przybywali. Jedyną pociechą dla nas jest fakt, iż kochany nasz Dyrektor zostaje i nadal wiceprezesem P. T. K. w Wilnie i młodzieży krajoznawczej na tej placówce nie opuści.

IRENA CICHOCKA (Kościerzyna, Gimn. SS. Urszulanek).

Ks. Konstanty Damroth.

Ks. Konstanty Damroth urodził się w roku 1841 w Lublińcu, gdzie ojciec jego był kościelnym przy farze. Ukończywszy nauki gimnazjalne w Opolu, udał się na wszechnicę wrocławską, aby się przygotować do stanu duchownego. Po trzech latach kapłaństwa, przyjął zaofiarowaną mu posadę dyrektora seminarjum nauczycielskiego w Kościerzynie. Stąd przeniesiono go na taki sam urząd do Opola, a później do Pruszkowa pod Opolem. Zachorowawszy ciężko na płuca szukał poratowania zdrowia w klasztorze Braci Miłosiernych w Pilchowicach, gdzie dnia 5 marca 1895 roku umarł.

Ks. Konstanty Damroth był gorącym Polakiem, co odbija się wyraźnie w jego utworach. Ze względu na to, że Niemcy byliby go ścigali, pisywał swoje utwory pod pseudonimem Czesław Lubiński. Zbiór poezyj, wydany przez niego pod tytułem: „Z niwy śląskiej" w dwóch tomach, obejmuje przeszło 300 stron. Ks. Konstanty Damroth kochał Śląsk. Nie umiał sobie wcale Śląska wyobrazić jako coś odrębnego od Polski. Zawsze marzył o ponownem połączeniu Śląska z Polską.

On to zapoczątkował ideę złączenia Śląska z Polską w czasie, kiedy nikt o tem nie marzył.

Myśmy go wybrały za radą naszej opiekunki, p. Firlusówny, patronem naszego Kółka, ponieważ zajmował się krajoznawstwem, pisał o krajoznawstwie, sam dużo po Polsce podróżował, aby ją poznać i opisać. Pracował też cały szereg lat w Kościerzynie i uczył nawet w naszym Zakładzie. Dlatego uważamy go za swego.

Z dzienniczka krajoznawczego

Koła Krajoznoznawczego im. ks. Damrotha w Kościerzynie.

Na jednym z zebrań Kółka Krajoznawczego dnia 6. IX. 1932, postanowiłyśmy zrobić wycieczkę wzdłuż rzeki Wierzycy i to kilku etapami. Na pierwszej wycieczce chciałyśmy odnaleźć źródła rzeki, ponieważ nie mogłyśmy się dowiedzieć, gdzie ono się znajduje, gdzieś w okolicy Grabowa — więc od tej wioski zaczęłyśmy nasze poszukiwanie. Projekt nasz doszedł do skutku dnia 10 września. Pierwszym celem naszej wycieczki była wioska Grabowo, gdzieśmy chciały przenocować, aby nazajutrz szukać źródła Wierzycy. Po czterokilometrowym marszu, idąc gościńcem, prowadzącym do Gdańska doszłyśmy do Małego Klincza, osady bardzo rozproszonej. Teren po obu stronach szosy lekko falisty, a między pagórkami liczne ślady jezior okrągłych t. zw. „oczek". Sześć kilometrów za Małym Klinczem napotkałyśmy krzyżownicę dróg i tu opuściłyśmy gościniec gdański, i skierowałyśmy się do Grabowa. Gdy szosa gdańska była bardzo ożywiona i spotykałyśmy tu liczne samochody, autobusy, motocykle i rowery, co bynajmniej nie było dla nas przyjemnością, to natomiast na drodze do Grabowa ruch ten zupełnie ustał i tylko od czasu do czasu przejeżdżał jakiś wóz. Przy tej szosie leży majątek Puc, który obejmuje 1000 mórg — własność dr. Hulewicza. Doszedłszy do tego majątku, byłyśmy już tylko o 6 km oddalone od Grabowa i należącego do niego Grabówka. Po 4 godzinach marszu — 16 km, doszłyśmy do Grabowa i tam przenocowałyśmy.

Następnego dnia oglądałyśmy tutejszy kościół. Kościół ten pochodzi z 1631 roku. Założycielami jego byli Cystersi z Kartuz. Zatrzymywali się tu zawsze, jadąc z Kartuz do Kościerzyny. Początkowo był on filją parafji kościerskiej. Ciekawy jest główny ołtarz, chrzcielnica, balustrada chóru z bardzo twardego drzewa i pająk zwisający w środku z sufitu kościółka. Mury kościoła są bardzo grube.

Naprzeciw kościółka jest plebanja, mały biały domeczek. Proboszczem w Grabowie jest ks. Cichocki, który pracuje tam już przeszło 40 lat.

Sama wioska nie jest wcale ciekawa: kilka domów murowanych, kilka lepianek i dwór, należący do Niemca. Ogólna liczba mieszkańców wynosi 1024. Do tamtejszej 2 klasowej szkoły powszechnej uczęszcza 85 dzieci. W wiosce jest również ewangelicki dom modlitwy. Obecnie wskutek ubytku ludności ewangelickiej zmieniono go na szkołę dla

dzieci ewangelickich. Liczba uczęszczających do tej szkoły wynosi 50. Uczy je diakon z pobliskiego Barkocina. Następnym etapem naszej wycieczki była droga z Grabowa do Kłobuszyna. Po drodze dopytywałyśmy się o źródło Wierzycy, nie mogłyśmy się jednak nic dowiedzieć. Wreszcie skierowano nas do Styfrowej Huty. Napotkawszy strumyk, szłyśmy wzdłuż jego brzegu i to w górę. Z Grabowa szłyśmy już 3 godziny. Strumyk wypływał z jeziora, które niegdyś musiało znajdować się tam, gdzie były bagna, wrzosowiska.

Leśniczy, któregośmy spotkały, powiedział nam, że w tem jeziorze Wierzyca bierze swój początek.

Wierzyca wypływa z jeziora jako mały strumyczek, ale początkowo w szybkim biegu, to też silnie się wcina w dolinkę.

Pierwsza osada nad naszą Wierzycą to Styfrowa Huta. Tam strumyczek jest kilkakrotnie zatamowany. Jest to dzieło ludności, w ten sposób urządzającej stawki dla kaczek i gęsi, które się tutaj w wielkiej ilości hoduje. Domy są budowane w tak zwany mur pruski. Za osadą dolina się rozszerza i wypełniają ją torfowiska. Brzegi doliny opadają ku Wierzycy terasami. Po każdej stronie są cztery terasy. Po części są one zalesione, a po części pokrywają je łąki i wrzosowiska. Gospodarstwa, które są porozrzucane nad brzegiem Wierzycy, należą prawie wyłącznie do kolonistów niemieckich, których sprowadzili tu jeszcze Cystersi z Brandenburgji i Saksonji.

Miejscami brzegi rzeczki są tak niskie, że woda występuje z koryta i zalewa łąki.

Woda ma kolor żółtawy, co świadczy o gliniastem podłożu koryta. Rzeczka coraz bardziej się rozszerza, a pod Młynkami, małą osadą, gdzie Wierzyca pędzi już młyn, rozlewa się na jeden metr. Niedaleko tej osady, Wierzycę przecina gościniec, nam już znany, bo prowadzi z Kościerzyny do Grabowa. Tu spotykamy na Wierzycy pierwszy murowany most. Zbliżamy się bowiem do jeziora Grabowskiego, które Wierzyca przepływa, a szeroka dolina była prawdopodobnie kiedyś częścią jeziora. Dolina jest podmokła i przecinają tu ją liczne rowy, które przeprowadzono celem drenowania łąk. Brzeg doliny jest dosyć wysoki.

Szybkość nurtu przed wpłynięciem Wierzycy do jeziora Grabowskiego wynosi 6 m na 1 min. Jezioro Grabowskie, przez które Wierzyca przepływa jest długie, rynnowe i ciągnie się od wsi Grabowo niemal do wioski Rekownicy. Pod Rekownicą spotkałyśmy pierwszą łódź na Wierzycy. Prawdopobnie rybacy wyjeżdżają na niej do jeziora grabowskiego na połów ryb. Dolina Wierzycy pod Rekownicą jest bardzo malownicza; to się zwęża, to się rozszerza. Rekownica to mała osada skupiona; domy murowane, ale kryte słomą. Mieszkańców liczy 193, dzieci szkolnych 23. We wiosce znajduje się kościół pod wezwaniem św. Michała, filja kościoła grabowskiego. Proboszcz z Grabowa przychodzi co trzecią niedzielę i odprawia tu mszę św. Dawniej Rekownica miała własnego księdza; to też obok kościoła znajduje się obszerny dom, dawniejsze probostwo.

Z Rekownicy udałyśmy się polną drogą na gościniec. Tam czekał na nas autobus, którym dojechałyśmy do Kościerzyny.

STANISŁAW GRZYBOWSKI (ucz. Seminarjum, Świsłocz).

Włóczęga krajoznawczy.

(W pokoiku uczniowskim, skromnie ubranym siedzi przy stoliku nad rozłożonemi mapami i książkami Stefek, uczeń szkoły średniej, w eleganckim mundurku, z rozwichrzonemi włosami i uczy się geografji. Z chwilą podniesienia kurtyny, Stefek czyta po cichu i wreszcie wstaje od stołu i chodząc wzdłuż pokoju powtarza lekcję).

Stefek. Republiki Ameryki południowej są następujące: Kolumbja, Peru... Argentyna... Ach, chyba nigdy tego nie będę mógł się nauczyć! Wiem, że powinno być dziesięć republik, a tu zaledwie wyliczyłem trzy, a dalej ani rusz. W głowie mam taki chaos i bezład, iż w żaden sposób nie mogę skupić myśli. (Chwilę myśli). Acha! jeszcze Urugwaj... potem Meksyk! Nie, znowu się mylę! (Zagląda do książki i czyta). Republiki Ameryki południowej są następujące: Wenezuela, Kolumbja, Ekwador, Peru, Boliwja, Chile, Argentyna, Paragwaj, Urugwaj i Stany Brazylijskie. (Zamyka książkę i chodząc powtarza). Peru, Boliwja, Chile... Kolumbja... Ekwador i jakoś jeszcze na „A", (pociera spocone czoło) Ag... Ad... Au... Abisynja! Nie, cóż znowu, Abisynja należy przecież do Australji. Darmo, nic z tego, jutro znowu oberwę „dwójkę" z geografji. Co tu począć? Wszak koniec roku jest już za pasem!... A ten nieszczęsny „belfer" jak na złość, na każdej lekcji mnie „wyrywa". Spróbuję jeszcze raz zajrzeć do książki. (Zagląda i czyta ponownie, a potem znowu powtarza z książki). Boliwja... Kolumbja... niech djabli porwą te wszystkie książki, geografję i tym podobne rzeczy! (Ciska książkę na stół). Pięć godzin to samo „wałkuję" i nic... Wszystko napróżno. (Chodzi zdenerwowanym krokiem). Co jutro będzie? Z czem się do szkoły pokażę? (W tej chwili drzwi się otwierają i wpada ze śmiechem Jurek, kolega Stefka).

Jurek. Ha! Ha! Ha!... ha! ha! ha!... Ależ to pocieszna historja!

St. Czego ty się śmiejesz jak warjat? Nie powiedziałeś nawet „dzień dobry", ale wrzeszczysz na całe gardło.

Jur. (Podając rękę). Wybacz, że w taki sposób do ciebie wpadłem. Parę minut przysłuchiwałem się twojej rozmowie i nie mogłem pojąć, co ona oznacza. Myślałem, że ktoś jest u ciebie, to znowu, że jakiś monolog układasz, aż wreszcie zrozumiałem, że się tak geografji uczysz... ha! ha! ha!... Dobrze studjujesz! Ha! ha! ha!...

St. (Ze złością). Czego się śmiejesz włóczęgo? Zamiast uznania dla mojej pracy, śmiejesz się. Widać, że włóczęga nigdy pracowitego ucznia nie zrozumie.

Jur. (Z akcentem). Tak, jestem włóczęga, ale krajoznawczy, a ty jesteś „kowal skończony", „mól książkowy". Grzebiesz się między temi szpargałami i cóż ty umiesz?

St. (Obrażonym tonem). Umiem, co mi jest potrzebne.

Jur. No, nie gniewaj się, nie chciałem cię obrazić. Zresztą między „sztubakami" różnie bywa. A teraz pozwól mi zadać ci kilka pytań.

St. Czy to ma być egzamin?

Jur. Nie, próba egzaminu.

St. (Z uśmiechem). Ciekawym, co też mądrego ty możesz zapytać? Ty, co śmiejesz się z mojej pracy. Ale słucham (lekko uśmiecha się).

Jur. Powiedz mi, jakie znasz w Polsce góry, pokryte wspaniałemi lasami, o charakterystycznych polanach, najprzyjemniejsze miejsce wycieczek górskich?

St. Nie wiem, na wycieczki bowiem nie chodzę.

Jur. Wyobraź sobie teraz, że wybierasz się właśnie pieszo na wycieczkę w góry. Jakbyś się ubrał?

St. To zależy w jakiem towarzystwie.

Jur. Przypuśćmy, że w towarzystwie płci pięknej.

St. No, to przedewszystkiem musiałbym uprasować spodnie „na kant", bo to jest pierwsza oznaka elegancji. Włożyłbym następnie sztywny, nieskalanej białości kołnierzyk, lakiery, jedwabne skarpetki, na głowę kapelusz lub jakąś elegancką czapeczkę. Słowem, ubrałbym się comme il faut.

Jur. Ha! ha! ha!... Ubrany w podobny sposób po godzinie marszu zostałbyś „w stroju adamowym", ku zgorszeniu pięknych towarzyszek podróży. Ale, à propos gór, naprawdę więc nie wiesz, jakie to są góry? To są góry Świętokrzyskie. Wielu turystów je odwiedza. Bo też śliczne to miejsce, a zwłaszcza lasy, które są tak różnorodne pod względem zadrzewienia, taką posiadają bogatą szatę roślinną, że chciałoby się tam wciąż przebywać. Wśród tych lasów, są duże polany, zawalone kamieniami, gołoborza. Na jednym ze szczytów tych gór, znajduje się prastary klasztor Benedyktynów, zakład wodoleczniczy.

St. Wiesz... nie wiem. A!... Góry Świętokrzyskie!

Jur. A znasz ty dolinę Prądnika? Jest to miejsce najbardziej urocze i malownicze wogóle w całej Polsce. Okolica pagórkowata, zalesiona, posiada zamek w Piaskowej Skale, który do dziś jest w dobrym stanie. Najbardziej charakterystyczną cechą tej okolicy są skały wapienne, które nieraz wznoszą się pojedynczo na kilkanaście metrów nad powierzchnię terenu i sterczą, jakby jakaś maczuga olbrzyma wetknięta do ziemi. Szata roślinna na białem ich tle, nabiera barw świeżych, wyrazistych, co razem tworzy przepyszny widok. Idąc drogą wśród wyżej wspomnianych miejsc, wzrok nasz stale się czemś zachwyca, pieści, bo tyle jest rzeczy, godnych uwagi, że niby na taśmie filmowej wciąż przed naszemi oczyma pokazują się coraz to nowe i coraz piękniejsze obrazy. Ale powiedz jeszcze, w jakiej miejscowości w Polsce mamy ruiny historycznego zamku, stare spichlerze, a niedaleko wygodną plażę? Dodać muszę, że mnóstwo jest tam smacznych i tanich owoców. W miejscu tem spędza się lato nadzwyczaj mile.

St. (Przypominając sobie). O tem coś kiedyś uczyliśmy się. Zdaje się, że rysunek nawet widziałem. Może w Sandomierzu, czy gdzieś...

Jur. Przecież to Kazimierz nad Wisłą. Niewielkie to miasteczko, rozrzucone na zboczach doliny wiślanej, tonące w zieleni sadów owocowych. Może potrafisz mi wskazać miejscowość, do której zjeżdżało się na wakacje szereg wybitnych jednostek, jak Sienkiewicz, Prus, Żeromski, Daniłowski i wielu innych. Miejsce to posiada dobrze prowadzony zakład leczniczy, pałac, wille, wspaniałe jary i parki, wśród których niejeden genjusz tworzył swe dzieło.

St. (Ze spuszczonemi oczyma). O tem mieście uczyliśmy się coś z historji literatury, ale jak się nazywa? — Nie pamiętam.

Jur. To Nałęczów. — A gdzie w lecie rozkoszować się możesz w kąpielach górskich?

St. Kąpiel w górach? Jakże to może być? Jeżeli góry, to nie kąpiel.

Jur. W naszych kochanych Tatrach. A teraz Stefku, to mi napewno odpowiesz o co cię zapytam. Powiedz, gdziebyś ty zawiózł na kurację swą starą ciotkę, chorą na reumatyzm.

St. Moja ciotka dotychczas sama jeszcze jeździ i zwykle wyjeżdża sama, dokąd doktór radzi. Najczęściej gdzieś na południe: do Biaritz, Neapolu, bo jak sama twierdzi, błękit południowego nieba, egzotyczna roślinność, kąpiele morskie, tak dodatnio wpływają, że przez parę miesięcy nie odczuwa żadnego cierpienia.

Jur. A jeżeli nie dają paszportu zagranicznego i trzeba się leczyć w uzdrowisku krajowem. Sądzisz więc, że tylko włoskie lub francuskie są piękne i że tylko uzdrowiska obce są skuteczne?

St. Tak twierdzi moja ciotka, a ja zawsze uznaję za słuszne co ona twierdzi.

Jur. A czyż nie mamy tego samego we własnym kraju? Czyż błękit nieba w Zaleszczykach jest mniej piękny? Czyż nasze polskie uzdrowiska mniej skutecznie działają? Czyż w Busku lub Solcu nie wyleczysz się z reumatyzmu? A czyż wreszcie nasze ojczyste krajobrazy nie są piękniejsze od zagranicznych?

St. (Milczy). Aha!

Jur. A jakie znasz polskie uzdrowiska?

St. (Wzrusza ramionami).

Jur. Nie wiesz? Słuchaj więc: Zaleszczyki, Krynica, Rymanów, Iwonicz, Druskieniki i szereg innych. Stefku, bój się Boga, toż ty wcale nie znasz własnego kraju!

St. Jurku, powiedz mi, skąd ty tyle wszystkiego wiesz? Jak mogłeś tyle zapamiętać?

Jur. Ja nie tylko pamiętam to wszystko, ale również znam dobrze. To, o czem opowiadam, widziałem własnemi oczyma. Lecz poco sięgać daleko, powiedz mi np. co ty wiesz o Świsłoczy?

St. (Zdziwiony). O Świsłoczy? A cóż o niej można wiedzieć? Chyba to tylko, że po deszczu zawiera pełno błota, poza tem nic więcej.

Jur. Nie, mój drogi, to o czem wspominasz jest drobnostka. Ale czy wiesz coś o tem, co się tu działo lat temu sto? Jakie jest pochodzenie obeliska, parku? Dlaczego stoi pomnik Traugutta? Nie znasz czasów Tyszkiewiczowskich, kiedy to kwitło w niej życie towarzyskie i umysłowe?

St. Ale skądże u licha ty znasz to wszystko? Powiedz nareszcie!

Jur. Skąd znam? — Pytasz. Spojrzyj na mnie, to może się domyślisz! Widzisz, przez buty palce mi wyłażą, płaszcz wiatrem podszyty, w plecaku mam zaledwie kawałek chleba czarnego, ale za to zwiedziłem prawie całą Polskę. Od piaszczystych wydm nadmorskich, do niebosiężnych turni tatrzańskich, od melancholijnych okolic Polesia do zadymionych okolic Śląska. Znam też dokładnie historję każdego prawie zakątka swej ojczystej ziemi i dumny jestem z tego. Wiadomości, które posiadam krociowo pewniejsze są i dadzą mi więcej ko-

rzyści, niż twoje wszystkie Ameryki, Afryki i t. p. Nas przedewszystkiem musi interesować „wszystko, — co swojskie, co nasze“ — jak powiada Lenartowicz; a inne rzeczy muszą pozostać na dalszym planie. (Z zapałem). O Polsko, czyż i teraz są jeszcze tacy, którzy cię nie doceniają? Którzy przenoszą włoskie krajobrazy nad Twe ukochane pola i lasy? Natchnij miłością i przywiązaniem do Twej ziemi rodzinnej, do tych pól szarych, do tych łąk zielonych, do Twych sosnowych borów. Spraw, by w piersi każdego z Twych synów płonął taki ogień miłości, jaki pali się w mojej piersi.

St. (Budzi się z zadumy). Jurku, słusznie mnie potępiasz, za mało kochałem swój kraj. Ty otworzyłeś mi oczy. Teraz rzucę wszystkie książki i mapy, a chcę poznać swój kraj tak, jak ty go poznałeś. Daj mi jednak wpierw jakąś radę, wskazówkę, bo sam nie będę wiedział od czego mam zacząć.

Jur. Zanim ci dam radę, odpowiedz mi na jedno pytanie. Co ty słyszałeś o krajoznawstwie?

St. Słyszałem, choć bardzo nie wiele.

Jur. Cóż słyszałeś?

St. Słyszałem, że w wielu miejscach istnieje jakaś organizacja pod nazwą Koła Krajoznawczego, ale jakie jej jest zadanie i cele — nie wiem.

Jur. Słuchaj więc: w Polsce została stworzona organizacja, która ma na celu szerzenie wszechstronnego, jak najdokładniejszego poznania ojczystej ziemi i wszystkiego, co się na niej znajduje. Wszelkie zabytki historyczne, zwyczaje dawne, legendy, baśnie, pieśni, bogactwa naszego kraju, przyrodę, glebę, rzeki, jeziora, słowem wszystko. Mało tego, trzeba to wszystko wziąć do serca — pokochać... Trzy lata temu, wstąpiłem właśnie do tej organizacji. Daje ona niezmiernie cenne wskazówki i źródła, w jaki sposób można swój kraj dokładnie poznać. Przedtem, zanim wstąpiłem do krajoznawstwa, tyle posiadałem wiadomości o kraju, ile ty obecnie posiadasz. Potem postanowiłem pracować. Rozpocząłem poznawać kraj od czytania książek i czasopism krajoznawczych oraz krótkich wycieczek. To, co dawniej uważałem za drobnostkę, stało mi się cenne i drogie. Czytając sprawozdania z różnych pieszych wycieczek, postanowiłem również pójść śladem tych, których prace czytałem. Kilka wycieczek krajoznawczych, odbyłem razem z kolegami, a w ubiegłe wakacje wyruszyliśmy we trzech, z mapą w kieszeni, laskami w rękach, plecakami na ramionach, zwiedzać, poznawać swój kraj, możliwie jak najdokładniej. Spędziłem na tej włóczędze 7 tygodni. Poznałem bardzo wiele. Doznałem wiele radości, ale miałem również i chwile kłopotów, oraz niebezpieczeństw. Nieraz znajdowałem się w takich warunkach, że pokusa ciągnęła mię wprost do domu. Nie zwracałem jednak uwagi na trudy i niewygody, lecz starałem się poznać jak najwięcej okolic, swej ojczystej ziemi. A zatem, jeśli chcesz naprawdę poznać kraj, a poznawszy go ukochać całą młodzieńczą duszą, zostań krajoznawcą, poznawaj swą ziemię rodzinną i wszystko, co się w niej znajduje, a stanie się ona wówczas tak droga i tak serdeczna, jak droga jest dla każdego prawego syna ojczyzny. Taka jest moja rada.

St. (Ściskając Jurkową dłoń). Dziękuję ci serdecznie za twą radę i twe wskazówki. Zrobię tak jak każesz i będę się starał tak poznać wszystko, jak ty, Jurku, poznałeś.

Z życia Kół Krajoznawczych.

Koło Krajoznawcze przy Szkole Wydziałowej Męskiej w Bydgoszczy w roku szkolnym 1932/33.

Koło Krajoznawcze liczyło w roku sprawozdawczym 65 członków i dzieliło się na następujące sekcje:

I. Historyczno-Literacka (pod opieką p. Puckowskiego),
II. Przyrodniczo-Geograficzna,
III. Fotograficzna,
IV. Ligi Obrony Przemysłu Krajowego,
V. Floty Narodowej.

I. Sekcja Historyczno-Literacka odbyła 5 zebrań.

II. Sekcja Przyrodniczo-Geograficzna odbyła 10 zebrań, na których zdawano sprawozdania z odbytych wycieczek i wygłaszano referaty o Pomorzu i wybrzeżu naszem i województwach południowo-wschodnich ze względu na planowaną wycieczkę do Lwowa, polecaną przez Kuratorjum Okr. Szk. Pozn. Wycieczka ta nie odbyła się z powodu przypadającego w tym roku Zjazdu Kół Krajozn. Młodz. Szk. w Bydgoszczy. Członkowie Koła pracowali w ciągu roku nad dwoma mapami plastycznemi: Polska i Europa Północna. Pozatem kompletowano zbiory przyrodnicze do wystawy, wykonywano herby w metaloplastyce, rysowano chaty spotykane na wycieczkach i t. p. Przed zakończeniem roku szk. wykonali członkowie kilka tablic statystycznych i brali czynny udział przy organizowaniu Wystawy Krajoznawczej. Pięciu członków było uczestnikami kursu dla przewodników po Bydgoszczy. Ci też oprowadzali przydzielone im grupy uczestników Zjazdu po mieście i brali udział we wszystkich wycieczkach, których odbyło się 11.

III. Sekcja Fotograficzna odbyła faktycznie 5 zebrań. Próby zorganizowania pogadanek fachowych co dwa tygodnie nie powiodły się z powodu słabej frekwencji. Sekcja przygotowała na »Wystawę Krajoznawczą« dwa albumy fotografij z wycieczek. Z początkiem roku szkolnego uporządkowano ciemnię.

IV. Sekcja Ligi Obrony Przem. Krajowego zorganizowała na terenie szkoły dzień popierania przemysłu krajowego i dzień oszczędności. Członkowie składali na ręce Opiekuna samodzielne prace na oba tematy, które wysłano do Komisji Konkursowej do Poznania. Specjalnych zebrań nie zwoływano, zato na każdem posiedzeniu Koła Krajozn. przypominano członkom, aby w ich rodzinach kupowano tylko wyroby krajowe i aby drobne swe oszczędności składali w banku.

V. Sekcja Floty Narodowej odbywała swe posiedzenia łącznie z Sekcją Przyrodniczo-Geograficzną, gdy omawiano Pomorze. Sekcja abonuje pismo »Od Naszego Morza«. Ciekawsze artykuły omawiano na specjalnych czterech pogadankach.

Koło Krajoznawcze odbyło w roku sprawozdawczym 4 zebrania ogólne, na których byli obecni członkowie wszystkich sekcyj celem ustalenia programu pracy i załatwienia spraw organizacyjnych. Między innemi omawiano Zjazd Krajoznawczy i zmianę regulaminu. Koło abonuje dwa egzemplarze »Orlego Lotu«. Bibljoteka liczy 60 dzieł o treści krajoznawczej, wypożyczanych co dwa tygodnie. W drugiem półroczu wykonano na lekcjach robót ręcznych

ozdobną skrzynkę dla kącika regjonalnego, w której członkowie sekcji przyrodniczo-geograf. wystawiają fotografje i widoki ziem polskich.

W przyszłym roku szkolnym pragną członkowie zapoznać się dokładniej ze Lwowem, ze względu na to, że tam odbędzie się następny Zjazd Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej. Pozatem członkowie pragną opracować choć częściowo monografję Bydgoszczy.

Koło Krajoznawcze imienia Ludomira Sawickiego Młodzieży Gimnazjum w Żywcu.

Koło Krajoznawcze imienia Ludomira Sawickiego Młodzieży Gimnazjum w Żywcu istnieje od dnia 14 marca 1930 r., powstało z inicjatywy prof. Jadwigi Bartoszewiczówny, która jest Opiekunką Koła.

Działalność naszego Koła idzie głównie w kierunku propagandowym, znajdując wyraz w sporej liczbie 23 odczytów, opracowanych przez członków Koła dla młodzieży gimnazjum i w obchodach i przedstawieniach krajoznawczych.

Z obchodów urządzanych przez Koło wyróżniły się szkolne obchody w »Miesiącu Pomorza«, »Poranek Śląski« i obchód »13-letniej rocznicy Polskiego Morza«. W czerwcu b. r. odbyła się wieczornica krajoznawcza na scenie szkolnej, podczas której chór odśpiewał pieśń krajoznawczą, odegrano »Żytnie żniwo na Wileńszczyźnie«, poprzedzone referatem, wyjaśniającym zwyczaje ludu wileńskiego w okresie żniw i obraz ludoznawczy »W pałacu króla Bałtyku«. Dochód z trzech odczytów w sumie 84 zł. nasze Koło przekazało Komitetowi Budowy Statku Ziemi Krakowskiej i Związkowi Obrony Kresów Zachodnich. Dochód z pozostałych imprez przeznaczono na fundusz wycieczkowy i kupno aparatu fotograficznego.

Koło urządziło wycieczkę do Bobrka Cieszyńskiego dla zapoznania się z Cieszynem i pracą tamtejszego Koła, pozatem odbyto wycieczki na Grojec, Magórkę, do Kiełbasowa, Zwardonia, na Rachowiec, do Bielska i Białej na Wystawę Ochrony Przyrody. Liczne były krótsze wycieczki w okolice miasta, po mieście i do zakładów przemysłowych. Delegacja Koła jeździła z Opiekunką na Obchód 25-lecia P. T. K. w Krakowie i na Zjazd Jubileuszowy Młodzieży Krajoznawczej w Warszawie, gdzie uczestniczyła we wszystkich uroczystościach na Zamku, w Belwederze, Ratuszu i brała udział w rewji w dniu 3-go Maja, występując w strojach żywieckich.

W czerwcu 1931 i w czerwcu b. roku były 3-dniowe wystawy prac i zbiorów członków i członkiń Koła. Wśród przedmiotów, będących na wystawie zwracały uwagę modele dzwonnicy wiejskiej i domku żywieckiego, stroje góralskie i żywieckie oraz mapy plastyczne.

Zarząd Koła i niektórzy członkowie prenumerują »Orli Lot« i »Zbliska i zdaleka«. Opiekunka i jeden z członków dostarczają zeszytów »Morza«, a dawniej i »Ziemi«. Bibljoteczka Koła liczy kilkadziesiąt książek i czasopism, z których członkowie Koła korzystają bezpłatnie.

Korespondowano z Kołem z Chełma i z Wilna, próbowano nawiązać korespondencję z uczennicą Polką z Ameryki. Sekcji Ochrony Przyrody nie mamy, bo wielu członków Koła należy również do Koła Przyrodniczego w gimnazjum. Lokalu własnego Koło nie posiada, ale niektóre modele znajdą pomieszczenie w czytelni uczniowskiej, którą Dyrekcja gimnazjum urządza w stylu żywiecko-podhalańskim. Tam również odbywają się zebrania Zarządu Koła.

Z członków zasłużonych dla Koła należy wymienić Antoniego Adamka, Karola Stokłosę, Stanisława Waltera z kl. VI i Karola Zawadę b. ucznia kl. VIII, którzy wyróżnili się gorliwością w opracowywaniu odczytów, przygotowywaniu modeli i w zbieraniu materjałów krajoznawczych na wsi do prac przy wypełnianiu kwestjonarjuszy K. K. M. S.: »Rośliny w wierzeniach ludu«, »Wierzenia ludowe astronomiczne«, »Kapliczki przydrożne«, »Zwyczaje w czasie dorocznych świąt« i opowiadań w gwarze. Do zasłużonych członków Koła należy zaliczyć również 14 b. uczniów zakładu, którzy będąc w VI-tej klasie



Wystawa prac członków i członkiń Koła Kr. Młodzieży Gimnazjum w Żywcu w dn. 13, 14 i 15 czerwca 1933 roku.

parę lat temu opracowali »Monograficzny opis miasta Żywca«, za który Koło dostało nagrodę Komisji K. K. M. S. i zostało zaszczytnie wyróżnione za swą pracę przez Prezesa Honorowego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego pana Aleksandra Janowskiego w jego przemowie przez radjo do młodzieży o pracy Kół Krajoznawczych (»Orli Lot«, maj 1932 r.).

Do Zarządu Koła naszego należą obecnie: Marja Czaprańska, Antoni Adamek, Karol Stokłosa z kl. VI-tej, Franciszek Szeląg, Stefan Jakóbiec, Jerzy Charlewski i Antoni Pyclik z kl. VII-mej, Antoni Listwan z kl. VIII-mej i Kazimierz Kuligowicz z kl. V-tej.

Z książek i czasopism.

Wesele Krotoszyńskie. Obraz ludowy w 5 odsłonach. Praca zbiorowa członków Koła Krajoznawczego przy Państw. Gimnazjum im. ks. Hugona Kołłątaja w Krotoszynie. Materjał zebrali: Jagła Michał, Musieliński Stanisław,

Zyber Edward, Kubiałowicz Lucjan, Szymura Franciszek, Ziemniak Juljan, Niziołkiewicz Antoni, Kurzawa Stanisław i Herdach Ireneusz, inscenizował Jagła Michał, melodje spisał Herdach Ireneusz. Krotoszyn. Nakładem Koła Krajoznawczego przy Państw. Gimnazjum im. ks. Hugona Kołłątaja w Krotoszynie, 1933.

Dorobek Kół Krajoznawczych powiększył się znów o jedną poważną pracę: »Wesele Krotoszyńskie«. Prof. Wojciech Reising, Opiekun Koła Krotoszyńskiego tak przemawia w przedmowie do niej: »Oto pojawia się w formie książeczki praca zbiorowa członków Koła Krajoznawczego. Mimowoli nasuwa się pragnienie przedstawienia dziejów powstania tego dziełka — lecz poco to i naco? Sądzę że wystarczy powiedzieć, iż powstało ono z głębokiego umiłowania wsi naszej, tego środowiska, z którego większość pracowników pochodzi. Książka ta, to kwiat uczucia gorącego i to jej największa wartość, bo cóż jest nad miłość i to, co jej wykwitem?

Niechże więc idzie między ludzi ta książeczka skromna i budzi tych, co o środowisku, z którego wyszli, z własnej czy obcej winy zapomnieli, niech też zwróci uwagę wszystkim, że obok kręgu ich bytowania, często bardzo ciasnego, jest świat życia bujnego, twardej pracy i żywiołowych nieszczęść i radości — świat wsi polskiej, dla której i dzięki której »Polski kraj« zawsze żył, żyje i żyć będzie«.

»Wesele Krotoszyńskie« jest jednym więcej przykładem, co potrafi młodzież nasza, o ile znajdzie należyte kierownictwo i zachętę. Przygotowane zostało starannie, opatrzone zostało dokładnym opisem wraz z pięknemi ilustracjami strojów oraz 44 melodjami. Jest więc nietylko »sztuką« do zagrania, ale dokumentem kultury ludu krotoszyńskiego. Za ten trud należy się pełne uznanie Opiekunowi Koła i tym dziewięciu Członkom Koła, którzy pracę tę wykonali.

Regulamin

Młodych Przyjaciół Ligi Ochrony Przyrody w Polsce, zatwierdzony przez zebranie Zarządu Głównego Ligi Ochrony Przyr. w Polsce dn. 5 listopada 1931 r.

1. Młodzież szkół średnich ogólnokształcących, zawodowych, seminarjów naucz., szkół powszechnych i innych może poprzeć działalność Ligi Ochrony Przyrody w Polsce, współpracując z nią w charakterze Młodych Przyjaciół Ligi Ochrony Przyrody w Polsce.

2. Współdziałanie to wyraża się: *a)* w zapoznawaniu się z ideą i zadaniami ochrony przyrody oraz propagowaniu jej wśród swego otoczenia, a w szczególności zaś w stosowaniu się do »Przykazań Młodych Miłośników Przyrody«, *b)* w finansowem poparciu akcji Ligi Ochrony Przyrody w Polsce, które się będzie wyrażało w wykupywaniu przez każdego Młodego Przyjaciela Ligi Ochrony Przyrody w Polsce raz do roku jednego 30-groszowego papierowego znaczka wydawanego przez Ligę.

3. Młodzież szkolna bierze udział w pracach Ligi jako już zorganizowane stowarzyszenie, np.: kółka krajoznawcze, przyrodnicze, ochrony zwierząt, ochrony

przyrody i in. Wszystkie te organizacje młodzieży z chwilą przesłania władzom Ligi odpowiedniego zawiadomienia z wyrażeniem chęci współpracy z nią i wpłaceniu składki członkowskiej, otrzymują ogólną nazwę Młodych Przyjaciół Ligi Ochrony Przyrody w Polsce.

4. Kółka Młodych Przyjaciół Ligi Ochrony Przyrody w Polsce (krajoznawcze, przyrodnicze i in.): *a)* rządzą się własnemi regulaminami, zatwierdzonemi przez władze szkolne danej uczelni, *b)* w stosunkach z organami Ligi kółka są reprezentowane przez swoich opiekunów (dyrektorów, kierowników, nauczycieli), *c)* wszelkie uchwały i sprawozdania władz Kół, dotyczące ochrony przyrody, przesyłane władzom Ligi, muszą być zaakceptowane przez właściwych opiekunów (lub dyrektorów, kierowników, nauczycieli), *d)* na Zjazdach i Walnych Zgromadzeniach członków Ligi Młodzi Przyjaciele Ligi Ochrony w Polsce mogą brać udział, lecz nie posiadają głosu decydującego, do czego jedynie ma prawo oficjalnie reprezentujący dane stowarzyszenie młodzieży opiekun.

5. Kółko młodzieży przesyła zebrane składki (po 30 groszy rocznie od każdego członka) właściwej organizacji Ligi, na terenie działalności której Kółko istnieje, t. j. Kołu Ligi Ochrony Przyrody w Polsce (zasadniczo w mieście wojewódzkiem). W wypadku braku właściwego koła i oddziału — Zarządowi Głównemu Ligi w Warszawie. Od sumy składek mogą być potrącone wydatki administracyjne, co musi być na przekazie lub w piśmie zaznaczone.

6. Roczne sprawozdanie z działalności Kółek w dziedzinie ochrony przyrody, obejmujące rok szkolny (oba półrocza oddzielnie), po ich zaakceptowaniu przez opiekuna muszą być przesłane właściwej organizacji Ligi (Kołu, Oddziałowi lub Zarządowi Głównemu) do dn. 1 października każdego roku.

7. Organizacje Ligi (Koła, Oddziały, Zarząd Główny) udzielają stowarzyszeniom Młodych Przyjaciół Ligi Ochrony Przyrody w Polsce poparcia w sprawach związanych z ochroną przyrody, wypożyczając książki ze swych bibljotek, przeźrocza, fotograficzne zbiory i t. d.

8. Stowarzyszenia Młodych Przyjaciół Ligi Ochrony Przyrody w Polsce, wykazujące specjalnie owocną działalność — mogą na wniosek swych opiekunów i za ich pośrednictwem otrzymywać subsydja z ogólnych funduszów Ligi przeznaczonych na cele propagandowe (na wystawy, tydzień ochrony przyrody, odczyty i t. d.). W tym wypadku roczne sprawozdanie danego stowarzyszenia powinno zawierać szczegółowe wyliczenie się z danego subsydjum.

Cena zeszytu pojedynczego (16-24 str.) z przesyłką pocztową 50 gr., zeszytu podwójnego (32-40 str.) 1·— zł., bez przesyłki 45 gr. wzgl. 90 gr. Przedpłata roczna 5·— zł.

Poszczególne numery można nabywać w Krakowie w księgarni Gebethnera i Spki.

Cena ogłoszeń: cała strona 50·— zł., pół strony 30·— zł., ćwierć strony 16·— zł.

Wszelkie przesyłki pieniężne, zwroty niesprzedanych egzemplarzy, należy skierować pod adresem: **Księgarnia „Orbis", Kraków-Dębniki, Barska 41.** Najdogodniej jest wysyłać pieniądze czekiem P. K. O. na konto 409.870. Na odpowiedzi załączyć znaczek pocztowy.

Redaktor naczel. i odpowiedz.: Leopold Węgrzynowicz, Kraków, Oleandry 4, II. p. Administracja: Kraków-Dębniki, Księgarnia „Orbis".

Odbito w Tłoczni Geograficznej „Orbis". Kraków-Dębniki, ul. Barska L. 41, pod zarządem Pawła Czuja.